

Jubileuszowy statek

Ostatnio w Stoczni Gdańskiej został spu-
szczony na wodę statek
pełnomorski typu wę-
glowiec. Jest to setny sta-
tek zbudowany po woj-
nie przez polski prze-
mysł okrętowy.

Statek ten został wy-
konany przedterminowo
przez załogę Stoczni
Gdańskiej, w ramach zo-
bowiązań dla uczczenia
II Zjazdu PZPR.

Dla usprawnienia zaopatrywania ludności

WARSZAWA PAP. W dniu
14 bm. odbyło się pod prze-
wodnictwem wicemarszałka
Sejmu J. Ozgi-Michalskiego,
posiedzenie sejmowej Kom-
isji Obrót Towarowy, któ-
ra obradowała nad projek-
tem budżetu na 1954 r. Spra-
wodawcą był poseł Tadeusz
Jańczyk.

W wyniku dyskusji, w któ-
rej głos zabierali postowie:
Jan Sendek, Stanisław Ga-
bryl, Mikołaj Dachow, Józef
Piskorski i Adolf Owczar-
czyk, zwrócono m. in. uwa-
gę na konieczność ściślejszej
koordynacji pracy między wo-
jewódzkimi komisjami pla-
nowania gospodarczego i wy-
działami handlu i przemysłu
wojewódzkich rad narodo-
wych w celu usprawnienia
zaopatrywania ludności.

Egipt nie przystąpi do agresywnego układu Turcja - Pakistan

MOSKWA PAP. Jak po-
daje dziennik egipski „Al
Gumhuria”, wicepremier E-
giptu Naser w oświadczeniu
złożonym dla prasy potępił
pakistańsko - turecki układ
wojskowy. Naser stwierdził,
że układ ten jest sprzeczny
z interesami narodów ara-
bskich.

Minister orientacji narodo-
wej Egiptu Salah Salem —
jak pisze dziennik „Al Ah-
ram” — oświadczył przedsta-
wicielom prasy, że Egipt nie
przystąpi do agresywnego
układu Turcja — Pakistan.

Skazanie szpiegów w Albanii

TIRANA PAP. 13 bm. za-
kończył się w Tiranie proces
bandy szpiegowsko - dywer-
syjnej, która pozostawała w
służbie wywiadu amerykań-
skiego.

Oskarżony Hamid Matiani
skazany został na karę śmier-
ci przez powieszenie, oskar-
żeni Zenel Shehu, Halil Bra-
nica, Ahmed Kabaski, Naum
Sulia, Gani Malushi i Ra-
push Agol skazani zostali na
karę śmierci przez rozstrze-
lanie, oskarżonego I. Limas-
he sąd skazał na 10 lat wię-
zienia.

Młodzież szkół gdańskich pomaga w zagospodarowaniu Żuław



W ubiegłą niedzielę setki młodzieży ze szkół gdańskich pośpieszyły z pomocą rolnictwu,
uczestnicząc w pracach melioracyjnych na Żuławach. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawo-
dowej z Gdańska pracowali przy konserwacji rowów odwadniających na terenie gromad We-
selno, Bystra, Jagatowo, Golebiówka, Ułkowo, Jankowo, Egertowo, Cedry Wielkie.

Na zdjęciu: pracownik Urzędu Melioracyjnego, Kazimierz Lewandowski, zapoznaje uc-
niów z pracą melioracyjną. Każdy z nich ma oczyścić 20-metrowy odcinek rowu.

Fot. Z. Kosycars.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 89 (2323)

GDĄŃSK, CZWARTEK 15 KWIETNIA 1954 R.

CENA 20 GR.

O szybszą realizację wskazań II Zjazdu Partii

Rośnie fala zobowiązań na cześć 1 Maja

w miastach i wsiach województwa gdańskiego

Zobowiązujemy się na cześć 1 Maja... Piętra się
stosy kart z podpisanymi robotników i pracowników
w zakładach produkcyjnych, instytucjach, placów-
kach handlowych i usługowych województwa gdań-
skiego. Płyną meldunki załóg PGR, od chłopów-
spółdzielców i z indywidualnych gromad. Wzrasta
się walka o szybszą realizację wskazań II Zjazdu Par-
tii — o wzrost produkcji rolnej i artykułów przemy-
słowych. Radosne święto 1 Maja powita Wybrzeże
meldunkami o nowych zwycięstwach w tej walce.

Żałoga DZIERŻOŃSKICH
ZAKŁADÓW BETONIAR-
SKICH i ŻELBETONO-
WYCH, jak informuje kore-
spondent Stanisław Wesolow-
ski, podjęła wiele cennych

zobowiązań. A Łączkowski i
D. Zambrzycki zmienili na-
pęd mieszarki do drzewnej
wełny z łańcuchowego na ko-
ła zębate, co wyeliminuje
częste dotychczasowe prze-
stojki. Brygada S. Stempińskiego wykona z
odpadów blachy 10 łazek.
Pracownicy hali 4 wyproduk-
ują dodatkowo 40 płyt „su-
prema”, a żałoga hali nr 1
zobowiązała się przekraczać
plan dziennej produkcji o
16 płyt dachowych. Żałoga
oddziału szlufarskiego tych za-
kładów wyprodukuje, reali-
zując swe zobowiązanie, po-
za planem znaczna ilość pu-
staków DMS i innych wyro-
bów.

Przygotowujemy się do III Kongresu Związków Zawodowych

WARSZAWA PAP. Roz-
poczęła się w zakładach pra-
cy całego kraju szeroka
kampania przygotowawcza
do III Kongresu Związków
Zawodowych, który doko-
na oceny dotychczasowej
działalności ruchu związko-
wego w Polsce. Ludowej
oraz, kierując się uchwa-
łami II Zjazdu PZPR, ustali
zadania związków zawo-
dowych w walce o wzrost sto-
py życiowej ludzi pracy i
dalszy rozwój socjalistycz-
nego budownictwa.

W zakładach pracy rozpo-
częły się już przedkongre-
sowe zebrania, w czasie któ-
rych załogi omawiają suk-
cesy uzyskane przez swą or-
ganizację związkową, a ta-
żke krytykują popełniane
przez nią błędy, wysuwając
jednocześnie wnioski zmie-
niające do ich usunięcia. W
wielu zebraniach biorą u-
dział delegaci na III Kon-
gres, wybrani w czasie kra-
jowych zjazdów poszczegół-
nych związków zawo-
dowych.

cznej na tonie produkcji. Eki-
pa łączności miasta ze wsią
udzieliła małym chłopom
z gromady Jodłowo pomocy
przy remoncie maszyn i urzą-
dzeń.

Pracownicy NADMOR-
SKIEJ SPÓŁDZIELNI TECH-
NICZNEJ w Gdyni zapo-
czątkują w Gdyni 1-majo-
wym produkcie narożników
okiennej, kluczy, szufli i lo-
pat. Żałoga GDĄŃSKICH
ZAKŁADÓW PAPIERNI-
CZYCH, realizując podjęte
zobowiązania, zaopatrywa
datkowo rynek w artykuły
papiernicze wartości 213.650
zł. W ZAKŁADACH NA-
PRAWCZYCH TABORU KO-
ŁEJOWEGO NA ZAWISŁU
— jak informuje korespon-
dent M. Gromadzki — co-
dziennie napływają do rady
zakładowej nowe meldunki o
podejmowanych zobowiąza-
niach. Kuźnia zaoszczędzi
9.000 zł i wygospodaruje 10
ton stali, narzędziownia wy-
kona plan kwietniowy na 3
dni przed terminem. Spół-
(Dokończenie na str. 2)

Dulles organizuje dywersję przeciw konferencji genewskiej Burzliwe posiedzenie w Izbie Gmin po rozmowach Dullesa z Edenem

LONDYN PAP. 13 kwiet-
nia rano zakończyły się roz-
mowy między sekretarzem
stanu USA Dullesem, a mi-
nistrem spraw zagranicznych
Wielkiej Brytanii Edenem.
Agencja Reutersa donosi, że
rozmowy Dulles — Eden do-
tyczyły przede wszystkim
sprawy Indochin. Poza tym
omawiane były także sprawy
związane z organizacją pa-
ktu północno - atlantyckiego
(NATO) i z przygotowaniem
odpowiedzi na notę radziec-
ką z 31 marca, jak również
zagadnienia atomowe. O roz-
mowach nie wydano żadnego
komunikatu oficjalnego. Na-
tomiał w godzinach popołud-
niowych minister Eden zło-
żył oświadczenie w Izbie
Gmin o wynikach rozmów,
a Dulles złożył analogiczne
oświadczenie przedstawicie-
lom prasy na lotnisku przed
odlotem do Paryża.

Jednym z celów wizyty
Dullesa w Londynie było
skłonienie rządu brytyjskie-
go, by wraz z USA, Francją,
Australią i Nową Zelandią
— ogłosił „ostrzeżenie” pod
adresem Chińskiej Republiki
Ludowej. Równocześnie Du-
lles przedstawił projekt za-
warcia agresywnego paktu
trzech mocarstw zachodnich
i niektórych krajów rejonu
Pacyfiku, skierowanego prze-
de wszystkim przeciwko
Chińskiej Republice Ludowej.

Posiedzenie Izby Gmin, na
którym Eden złożył swe o-
świadczenie, miało burzliwy
przebieg. Minister Eden
stwierdził, że rząd brytyjski
wyraził zgodę na propozycję
Dullesa, aby w razie „niepo-
wodzenia konferencji genew-
skiej rozpatrzyć sprawę zo-
rganizowania paktu bezpie-
czeństwa w Azji południowo-
wschodniej”. Założycielami
tego paktu byłyby Stany
Zjednoczone, Wielka Bryta-
nia, Australia, Nowa Zelan-
dia i Francja. Mogłyby do
nich przystąpić kraje Azji
południowo - wschodniej i
Filipiny.

XI sesja Rady Kultury i Sztuki

WARSZAWA PAP. W
dniu 14 bm. w Sali Kolum-
nowej Ministerstwa Kultury
i Sztuki rozpoczęły się dwu-
dniowe obrady XI sesji Ra-
dy Kultury i Sztuki, poświę-
cone omówieniu zagadnień
twórczości artystycznej i po-
lityki kulturalnej w świetle
wytocznych II Zjazdu
PZPR.

W obradach — poza człon-
kami Rady — biorą udział
liczni wybitni twórcy i pra-
cownicy kultury z całego
kraju, przedstawiciele KC
PZPR oraz organizacji spo-
łecznych.

Obrady zajął wiceprzewo-
dniczą Rady Kultury i Sztu-
ki Leon Kruczkowski.

Następnie zebrani uccili
chwila milczenia pamięci
członka Rady Kultury i
Sztuki, jednego z najwybit-
niejszych ludzi polskiego te-
atru Leona Schillera.

Obserwacja referat pt. „Za-
gadnienie twórczości arty-
stycznej i polityki kultural-
nej w świetle wytocznych II
Zjazdu PZPR” wygłosił prze-
wodniczą Rady — mini-
ster kultury i sztuki Włod-
zisław Sokorski.

Po referacie wywiał się
dyskusja.

Obrady trwają.

Z frontu wiosennej kampanii siewnej

Nasi korespondenci wiejscy piszą:

W Rozgardzie

— dobrze

w Stalewie — źle

Sprawnie przebiegała
siew w spółdzielni pro-
dukcyjnej Rozgard, pow.
elbląski. Jak tylko jakie
pole podoschnie, spółdziel-
cy zaraz na nim rozpoczy-
niają pracę, więc plan rea-
lizują w terminie.

Gorzej natomiast wyglą-
da sprawa w Stalewie.
Siew rozpoczął tam
wprawdzie, ale ponieważ
nie wszyscy członkowie
spółdzielni wychodzą do
pracy, tempo robót jest
słabe i nie wykonuje się
harmonogramu, mimo że
traktorzysta POM wyrabia
ją po 2 normy dziennie.

Organizacja partyjna w
spółdzielni Stalewo musi
lepiej mobilizować człon-
ków do pracy.

Cz. Wiśniewski

249 proc. normy

traktorzysty

Soszlera

Wśród traktorzystów
POM w Nowej Wsi, pow.
leboński, wyróżniają się ob.
ob. Karol Soszler, który
na polach zespołu uprawo-
wego w Rozłazinie osiąga
249 proc. normy i Kazi-
mierz Nawojczyk, uzysku-
jący 160 proc. normy
dziennie.

J. Lis.

...i 283 proc.

normy

traktorzysty

Plotki

Traktorzysta POM Nowa
Wies ob. Plotka, który dla
uczczenia II Zjazdu PZPR
zobowiązał się skrócić o 10
dni czas siewów w spół-
dzielni produkcyjnej Gar-
cigórze, wysoko przekracza

ustalone normy. W jednym
dniu skultywował on 19
ha orki zimowej, co sta-
nowi 283 proc. normy, a w
ciągu 2 dni zasiał siewem
krzyżowym 24 ha pszenicy.
G. Szybiński

Dobre tempo prac

w zespole

PGR Lisewo

Od przeszło tygodnia we
wszystkich gospodarstwach
zespołu PRG Lisewo, pow.
Malbork, trwa prace
siewne. Zasiano 495 ha
zboż, nie licząc innych kul-
tur. Przetłumaczono gospodar-
stwa Lisewo I i Baretę, w
których plany zasiewów są
realizowane przedtermino-
wo. Indywidualnie wyróż-
niają się traktorzyści Pa-
wel Wysocki z pomocni-
kiem Gapasińskim oraz
Franciszek Lipski z pomo-
nikiem Gaizlerem. Osiaga-
ją oni 195 proc. normy
dziennie.

Gospodarstwo Lisewo I
wezowało pozostałe gospodar-
stwa zespołu do współ-
zawodnictwa o przedtermino-
we zakończenie kampanii
wiosennej — siewnej.

K. Zbrzeźny

Przyjdzie chyba

siąć z plachty...

Kierownictwo GOM w
Pogrodziu, pow. Elbląg,
uważa, że skoro gromadę
Łysica zamieszkuje w więk-
szości rybacy, to ziemi sie

tam uprawiać nie będzie
Tymczasem rybacy mają
również ziemię i chcieliby
ją obsiać. Ponieważ jednak
GOM nie przygotował dla
nich maszyn, więc przy-
jdzie im chyba siąć z
plachty.

Sam również nie wiem
co zrobić, bo do tej pory
we wszystkich — w sie-
wach, żniwach, odstawie
dla państwa — przodowa-
łem, a w tym roku z winy
GOM w Pogrodziu nie
wiem, czy skończę siew w
terminie. A o siewie krzy-
żowym to już wcale mowy
być nie może. Bo jakże to
zrobić bez siewnika?

F. Korzeń

O spółdzielców

w Pruchniku

i Krasnym Lesie

Realizując zobowiązania
podjęte dla uczczenia II
Zjazdu PZPR spółdzielcy z
Pruchnika, gm. Łęczyca, pow.
Elbląg, przystąpili w dniu
12 bm. do siewów wiosen-
nych. W dniu tym zasiał
oni około 5 ha owsa. Wy-
nika z tego, że zobowią-
zanie skrócenia o 5 dni
kampanii siewnej — zosta-
nie zrealizowane.

Dnia 13 bm. rozpoczęli
siewy spółdzielcy w Kras-
nym Lesie, gm. Łęczyca.
W ciągu pierwszego dnia
zasiali oni 2 ha owsa. Za-
kończenie siewu zboż pod-
stawowych w spółdzielni
planuje się na dzień 20 bm.

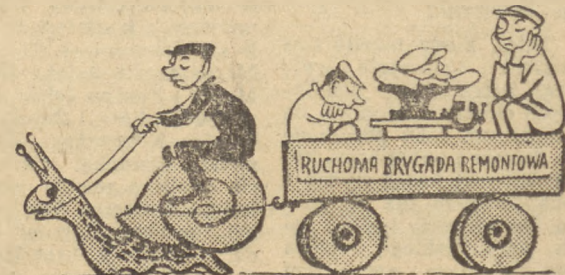
M. Lecheta



Obietnicami nikt się nie naje — obywateli prze-
wodniczący spółdzielni produkcyjnej w Linowcu, pow.
Starogard.

A Wy od 25 marca wciął tylko obiecujące zo-
rganizować wyżywienie traktorzystom POM.
(Z koresp. J. Kuczkowskiego)

Od 9 do 12 bm. stał bezczynnie w spółdzielni pro-
dukcyjnej w Rozłazinie popyty traktor POM w No-
wej Wsi.



Co robią ruchome brygady naprawcze i z jaka
szybkością poruszają się one w terenie?

Spotkanie przodujących chłopów z załogą Elbląskich Zakładów Mechanicznych

W ub. niedzielę odbyło się
w Zakładach Mechanicznych
w Elblągu spotkanie przo-
downików pracy z przodują-
cymi spółdzielcami, chłopami
indywidualnymi, robotnika-
mi PGR i POM powiatu el-
bląskiego.

W czasie spotkania chłop-
i zwiędli Zakłady Mechanicz-
ne. Wielu z nich po raz
pierwszy w życiu zetknęło
się z pracą ciężką prze-
mysłu. Chłopi z dużym za-
interesowaniem słuchali wy-
jaśnień robotników o pracy
maszyn, o produkcji turbin,
które w przyszłości wytwor-
zać będą prąd, żywo inte-
resowali się warunkami pra-
cy robotników. Przedowni-

pracy Zakładów Mechanicz-
nych, Jadwiga Krawczyk,
wyczerpująco opowiedziała
chłopom o przebiegu obrad
II Zjazdu Partii, na któ-
rym była delegatem.

Po zwiedzeniu zakładów
przodownicy wsi elbląskiej
i robotnicy „Zamechu” ze-
brali się w sali stołowej. W
imieniu załogi robotniczej
przemówił dyrektor, tow.
Wanat, zapoznając gości z
osiągnięciami załogi, z pla-
nami rozbudowy zakładów
z nowymi metodami pracy.
W imieniu gości odpowie-
dział przewodniczący spół-
dzielni „Nowy Sad” w Tol-
micku, ob. Słota, który
stwierdził, że wieś elbląska
zwiększa kontaktem z przodu-
jącymi robotnikami jeszcze
usilniej dążyć będzie do re-
alizacji wytocznych II Zjaz-
du Partii.

Na zakończenie przodowni-
cy pracy wręczyli chłopom
upominki w postaci narzędzi
gospodarskich wykonanych
w zakładach w ramach pro-
dukcji ubocznej.

Transport radzieckich apatytów

WZECIN PAP. Do por-
ty szwedzkiego wpłynął
statek radziecki „Oma”, któ-
ry przywiózł 3.200 ton apa-
tytów dla potrzeb przemy-
słu nawozów sztucznych.

Przywódca faszystowskiej organizacji zgłosił się do władz NRD

BERLIN PAP. Minister-
stwo Spraw Wewnętrznych
NRD ogłosiło komunikat na-
stępującej treści:

13 kwietnia br. wieczorem
zgłosił się do władz bezpie-
czeństwa NRD jeden z przy-
wódców faszystowskiej orga-
nizacji „biologardystów”
NTS dr A. R. Truszniewicz.
Organizacja ta działa na
rzecz wywiadu amerykańskie-
go.

Truszniewicz oświadczył,
że postanowił zerwać z NTS
i z wywiadem amerykań-
skim. Przekazał on władzom

NRD szereg dokumentów,
które demaskują szpiegow-
ską i dywersyjną działalność
tej tajnej organizacji prze-
ciwko krajom obozu demo-
kratycznego.

Pragnąc zadokumentować
szczerze swych zamiarów
Truszniewicz wskazał orga-
nom bezpieczeństwa NRD je-
dnego z ważnych agentów
organizacji Gehlena, który
uprawiał zbrodnica działal-
ność przeciwko Niemieckiej
Republice Demokratycznej.
Dr A. R. Truszniewicz kiero-
wał zachodnio - berlińską fi-
lia NTS.

Insurekcja

Siedemnastego kwietnia o świtaniu, w sam Wielki Czwartek 1794 r., wystrzał z dział obudził obywateli stolicy. Przecierali zaspane oczy i pytali, co by to było? Nie przebrzmiał jeszcze huk działowego wystrzału, gdy rozdzwoniły się ze wszystkich wień dzwony, bijąc gwałtownie na alarm. Dzwoniono u Dominikańców, na Freta i u Paulinów przy Długiej, i z bernardyńskiej dzwonnicy na Krakowskim Przedmieściu. Kiedy rozespani mieszkańcy rzucili się do okien i ujrzeni ciągnące ulicami tłumy, zrozumieli: wszczęła się insurekcja.



Jan Kiliński.

Nie dla wszystkich było to niespodzianka. Kiedy cztery dni temu, w Niedziele Palmową, tłumy ludu załazy waskie ulice staromiejskie, trzymając w rękach tradycyjne wiekielce, bawili, czterdziestu cichych warszawczyków i sześćdziesięciu panów oficerów zebrało się przy ulicy Dunaj, w domu imię szewca Kilińskiego, postanawiając wszcząć insurekcję. Pośród przytomnych tej naradzie widzieć było można i pana Bogusławskiego, który swoimi kupletami od dawna zachęcał do chwycenia broni, i księdza Meyera, zaufanego Kuźnicy Kollatajowskiej, który chował pod wyszarzaną sułanną tegi kordelasy, i Konopkę, na mawiającego do gwałtownych wystąpień. Nie było wśród zebranych nikogo, kto by oponował szybkiemu przypieczętowaniu krwawej akcji do krakowskiego — kościuszkowskiego powstania.

Toteż, kiedy niewtajemniczeni obywatele wyjeżdżali przez szpary uchylonych okien, zdumieni się mnóstwem ludu zbrojnego w pałace i pałną broń, którą Kiliński kazał wydać z opanowanego już Arsenału. Dwadzieścia tysięcy ludu warszawskiego wspierało zbrojnym ramieniem trzy i pół tysięczny garnizon warszawski, który wystąpił przeciwko dwakroć liczniejszej załodze imperialnej. Zolnierzom regularnym pomagali załóżać działa libera, czyli służba magnatów, która wyszła z pałaców opuszczonych przez targowiczan i przeciwników wszelkiego poruszenia „pospółstwa”. Podawali kule młodzi czeladnicy, toczyli ostrożnie hebelki z prochem rzemieślnicy przepasani skózanymi fartuchami, uwaliali się właściciele drobnych sklepików i bud, pracownicy warszawskich fabryk czyli manufaktur, chłopci zamieszkałi na krakowskim mieście, a wreszcie tzw. ludzie luźni, niezwiązani żadnym obowiązkiem stałej pracy, a żyjący jedynie z dorywczo go zarobku.

Młodzi prawnicy, uczniowie i inni bliźni dalsi adherenci Kuźnicy, znający przebieg walk rewolucyjnych w Paryżu z książek i osobistych relacji, organizowali lud do walki ulicznej. Do ogólnego poruszenia przyczyniali się też wyrobnicy i kramarze żydowscy, rzucając się pod przewodem Calka Abramowicza, smolarza z ulicy Złotej, na armaty ustawione na Lesznie. Nie uchyliło się od walki również drobniemiścianstwo niemieckie, zamieszujące gęsto staromiejskie uliczki, oraz emigranci francuscy, spośród których budził powszechny podziw mistrz fechtunku w Korpucie Kadetów, Raquillier, dokazyjący cudów podczas ulicznej walki wręcz z carskimi jeźdźcami.

Nie widział nikt natomiast na ogarniętych walkami ulicami Warszawy boga tego patrycjatu, ani co zamierzających kupców. Obawiając się nadwyrężenia swoich person i dobytku,

skryli się wraz z rodzinami do piwnic, a co zapobiegnie — koczowali w klasztorach krzyżackich cała rodzina i z całym mieniem, wrzuconym pośpiesznie do pekatych tobołów. Najdostojniejsi z mieszczan, jak przesławny Magistrat Warszawy, skryli się w murach zamkowych pod skrzydłami Stanisława Augusta, deliberującego bezustannie, jak by tu całowicie wybrnąć z tej insurekcyjnej opresji.

Rozpoczęła o świtaniu przez lud Warszawy i jej wojkowską załogę walka o bieżące wkrótce całe miasto. Nie było ulicy ani placu, przemyku między domami, a nawet szczególniejszej posesji, o którą by nie walczonego do upadłego z wrogiem. Gęsty trup, szczególniejsze sporadycznie, zaścilał bruk stoleczny, lała się krew ludu walczącego o wolność i o nowe prawa.

Na opuszczonym przez Magistrat Ratuszu Staromiejskim zebrał się członkowie Rady Cywilnej i Wojskowej, kuźnicy z Kollatajowskiej, kuźnicy i delegaci miejskich cechów. Zwołali doradców ze wszystkich cyrkulów i proklamowali rewolucyjną władzę w stolicy. Pojawili się na mundurach i na ubiorach walczących trójkolorowe kordelasy — symbol francuskiej rewolucji. Rozpoczęło przetrzymywanie w poszukiwaniu ukrywających się żołnierzy imperialnych, oraz spiegię i donosieli wszelkie wiadomości do niedawna w stolicy carskiego generała, Igelströma. Przetwarzano również palce w poszukiwaniu targowiczan, a podejrzany przechodniom rewolucyjnego kleszenia, w nadziei znalezienia numerowanych tabelek z tektury — rozpoznałszy znaków dla osób, współpracujących z wrogiem. Jednym z pierwszych przykładów sprawie dliwości ludowej było aresztowanie biskupa Kossakowskiego, jednego z tych zdradźców naczelnych, którego nie zdołał już ukryć mury zamkowe.

Całe miasto napelniali krzykiem i tupaniem nóg zbrojni obywatele, wiatujący na cześć odniezionego zwycięstwa. Wśród upolowanych triumfem uwaliali się Jakobini — Tomasz Maruszewski, księża Józef Meyer i Florian Jelski, dyrektor biblioteki Żaluzkich Onufry Kopczyński, Kazimierz Konopka, cieszący się wielkim mirem wśród ludu, i geometra Gorkowski, i profesor Bogumił Linde, i generał brat Ignacy Józefek i wielu, wielu innych, usiłując nakłonić lud, aby raz zdobyte władzy nie wypuszczał ze swoich rąk.

Stało się jednak inaczej. Kiedy lud i wojsko przeprwadziły zwycięsko insurekcję nie szczędząc krwi własnej, życia i mienia, uświadomione żywioły sprzątnęły z takim trudem i poświęceniem zdobyte owoce tej walki. Zgromadzeni na Ratuszu Starym Warszawy starsi z konfraterni kupieckiej opanowali Radę Cywilną i Wojskową i rozpoczęli pertraktować z Zamkiem. Jeszcze lud walczył na ulicach z ustępującymi oddziałami imperialnymi, jeszcze pojedyncze strzały i całe salwy grzmiały wśród murów miasta, kiedy pomiędzy Ratuszem Staromiejskim a Zamkiem przeczł przebiegał tam i z powrotem posłowie, gotujący śmierć ludowej insurekcji.

Przywódcy mieszczanstwa warszawskiego, z Antonim Kriegerem na czele, zastraszeni perspektywą po zostawieniu władzy w rękach Jakobinów i ludu, wysunęli projekt powołania na prezydenta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, dawnego posła w Sejmie Czteroludnym, umiarkowanego w swych przekonaniach politycznych i chwiejnego w postępowaniu. Równocześnie Zamek wysunął kandydaturę generała Mokronowskiego, zagorzałego przeciwnika radykalizmu, komendanta siły zbrojnej rewolucyjnej Watszawy.

Przy pomocy Zakrzewskiego i Mokronowskiego udało się królowi doprowadzić w dwa dni po wybuchu zwycięskiej insurekcji do powołania szlachecko-burżuazyjnej Rady Zastępczej Tymczasowej Księstwa Mazowieckiego, pełniącej funkcje rządu. Dla upokorzenia ludowładztwa powołano do Rady Kilińskiego, którego omotano nadaniem tytułu szlacheckiego i oficerskimi dystynkcjami. Rada ta miała „wszelkie bezpieczeństwo między obywatelstwem zrobieć, w spokojności, posłuszeństwie i powinności do dworom winne według swych zwyczajów odbywać”.

Tak to „lud, który rewolucję tak sławną uczynił, jest z najwyższą pogardą traktowany, podatki zaś na Warszawę włożone zdają się być tak przetrząsane, jak gdyby chcieli ten lud karać za jego bohaterstwo” — pisał do Kościuszki Moszyński.

W ten sposób sto sześćdziesiąt lat temu zmarnowano okazję utrzymania w rękach ludu zdobyte przez niego władzy. I trzeba było półtora wieku ciężkich doświadczeń, żeby nauczyć się lud polski, że z raz zdobyte władzy nie wolno rezygnować, aby można było w pełni korzystać z owoców odniesionego zwycięstwa; takiego — o jakim marzył Jakobini polscy i walczący pod ich przewodem w 1794 r. lud bohaterstwiej stolicy.

A. CZERMIŃSKI

Społeczeństwo krajów Ameryki Południowej

łącza się do walki o zakaz broni masowej zagłady

Nowy Jork PAP. LUDNOŚĆ ORAZ PRASA AMERYKI POŁUDNIOWEJ ŻĄDĄ ZAKAZU BRONI MASOWEJ ZAGŁADY.

Dziennik urugwajski „El Pais” pisał m. in. „Uważamy, że obecnie ONZ bardziej niż

kiedykolwiek powinna dążyć do tego, aby kraje władające energią atomową wywrzły się używania broni atomowej i wodorowej, tak jak w przeszłości państwa wyrzuciły się stosowania gazów trujących i prowadzenia wojny bakteriologicznej. Żąda tego ludzkość”.

Dziennik „El Debate” demaskuje manewry prasy amerykańskiej, która usiłuje przedstawić wysiłek zbrojeni atomowych USA jako środek „zachowania pokoju”.

Dziennik boliwijski „El Pueblo” wskazuje, że Związek Radziecki oficjalnie oświadczył, iż gotów jest przyczynić się do zakazu broni atomowej, stwierdza: „Nadzieję, aby nasz kraj w imię obrony swego losu i przyszłości swych synów zmobilizował wszystkie siły w celu poparcia walki o zakaz broni atomowej”.

Groźba atomowa — wskazuje dziennik brazylijski „Voz Operaria” — jest następstwem imperialistycznej polityki, prowadzonej przez Stany Zjednoczone. Dziennik

Wyniki wyborów w Belgii

BRUKSELA PAP. Prasa belgijska opublikowała oficjalne wyniki końcowe wyborów do parlamentu. Do izby niższej wybrano 212 deputowanych. Głosowało 1.500.000 osób. Katolicka Partia Chrześcijańsko-Społeczna uzyskała 94 mandaty, Partia Socjalistyczna — 86 mandatów, Partia Liberalna — 25 mandatów, Partia Komunistyczna — 5 mandatów, Partia Flamandzka — 1 mandat, opozycja chadecka — 1 mandat.

W wyborach do senatu: Katolicka Partia Chrześcijańsko-Społeczna uzyskała 49 mandatów, Partia Socjalistyczna — 42 mandaty, Partia Liberalna — 13 mandatów, Partia Komunistyczna — 2 mandaty. W wyborach do senatu brało udział 5.067.000 osób.

Wysokie odznaczenia państwowe za pogłębienie przyjaźni między narodami



Rada Państwa nadała art. malarzowi prof. Aleksandrowi Kobielewskiemu i piosenkarzowi Wojciechowi Żukrowskiemu krzyże oficerskie Orderu Odrodzenia Polski za zasługi w dziele przyjaźni między narodami polskim i narodem wietnamskim. W dniu 9. IV, hr. odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki w obecności przedstawicieli Związku Literatów Polskich i Związku Polskich Artystów Plastyków uroczystość dekorowania obu odznaczonych. Aktu dekoracji dokonał minister W. Sokorski.

CAF — fot. Kondracki.

Zacięte walki w Dien Bien Fu Artyleria wojsk ludowych zestrzeliła bombowiec „B-24”

PEKIN PAP. Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że w dniach 10 i 11 kwietnia w toku walk w rejonie Dien Bien Fu wojska ludowe rozbiły doszczętnie trzy kompanie nieprzyjacielskie. 10 kwietnia rano francuskie dowództwo obłożone

twierdzy Dien Bien Fu rzuciło trzy kompanie skoczłków spadaczych i żołnierzy Legii Cudzoziemskiej do ataku na jedno ze stanowisk wojsk ludowych. Atak był poparty przez czołgi produkcji amerykańskiej. Wojska ludowe odparły pięć ataków nieprzyjaciela, który poniósł znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

W dniu 8 kwietnia wojska ludowe zniszczyły 18-tonowy czołg produkcji amerykańskiej.

Wietnamska Agencja Prasowa podkreśla, że po swej drugiej ofensywie wojska ludowe zajmują cztery wzgórza położone na wschód od rzeki Muongthan. Dwa z tych wzgórz są oddalone zaledwie o kilkadziesiąt metrów od lotniska znajdującego się na terenie twierdzy Dien Bien Fu. Lotnisko jest pod stałym ogniem artylerii wojsk ludowych. Nieprzyjacieli atakował kilkakrotnie stanowiska wojsk ludowych, usiłując obić te wzgórza. Wszystkie te próby zakończyły się niepowodzeniem, przy czym nieprzyjacieli poniosł znaczne straty.

PEKIN PAP. Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że w dniu 12 kwietnia artyleria przeciwlotnicza wojsk ludowych zestrzeliła w rejonie Dien Bien Fu bombowiec typu „B-24”.

Wybrzeże — na cześć Święta 1 Maja

(Dokończenie ze str. 1)

dzielcy — inwalidzi, zatrudnieni w 16 zakładach należących do spółdzielni „Wybrzeże”, zobowiązali się wykonać plan kwietniowy na 3 dni przed terminem, zapuszczając ponad 80.000 zł.

Meldunkami o nowych zobowiązaniach powitają 1 Maja załogi różnych zakładów w miastach i miasteczkach Wybrzeża. Realizacja podjętych zobowiązań przyczyni się do usprawnienia zaopatrzenia rynku w różne artykuły codziennego użytku, polepszenia obsługi ludzi pracy w placówkach handlowych i usługowych.

Żaloga TOR w Tczewie — informuje korespondent St. Narloch — podjęła 313 zobowiązań indywidualnych i zbiorowych. I zmiana dla tu produkcyjnego zwiększyła swą wydajność w porównaniu z ubiegłym miesiącem o 8 proc., a II zmiana o 5 proc. Pracownicy Kolejowych Zakładów Gastronomicznych w Elblągu, realizując podjęte zobowiązanie, zapuszczają 6.200 zł. — melduje korespondent A. Szołucka. ZMP-owcy z PSS w Elblągu — pisze korespondent B. Pielik — przeprowadzą zbiorczą książkę i zorganizują bibliotekę dla chorych w szpitalu przeciwgruźliczym w Elblągu. Gminna Rada Narodowa w Chwaszczynie uczci Święto 1 Maja naprawą sposobem gospodarczym drogi Osowa — Dworzec — informuje korespondent Bol. Bork.

Coraz szerzej łączya się do Czynu 1-majowego wieś edańska. Spółdzielcy z Urbanowa w pow. starogardzkim zobowiązali się m. in. ukończyć akcję siewną na 4 dni przed terminem, uprawić 9 ha ogrodu i założyć polekła doświadczalne. Brygady polowe postanowiły, przez staranną pielęgnację upraw, podnieść wydajność zbóż o 2 q z hektara, a okopowych — o 25 q. — Będzie to wkład spółdzielców w realizację wskazań II Zjazdu Partii — pisze korespondent J. Kuczkowski. Brygady budowlane wnoszące nowe domy mieszkalne w PGR Leżno w pow. kartuskim — jak dowiadujemy się z korespondencji A. Czuba — ukończą przed terminem budowę nowoczesnych mieszkań dla czterech rodzin. Brygada wodno — melioracyjna w tym PGR pod kierownictwem J. na Lewandowskiego naprawi przed terminem zastawki w rowach odwadniających i o mli 1500 mb. rowów, co wpłynie na zwiększenie wydajności łąk.

Wraz z podjęciem zobowiązań załogi zakładów przemysłowych, robotnicy PGR, chłopcy i dziewczęta z Indywidualni ofiarne walczą o pełną ich realizację. Wszędzie wstała wydajność pracy, gospodarka troska o materiały i sprzęt, o wykorzystanie czasu roboczego.

1 Maja spotka Wybrzeże meldunkami o nowych pięknych osiągnięciach w walce o realizację uchwał II Zjazdu PZPR — o szybsze podniesienie stopy życiowej szerokiej mas.

21 tysięcy puszek konserw ponad plan

Szereg zobowiązań produkcyjnych na cześć święta kła

sy robotniczej podjęli także pracownicy Zakładów Rybnych w Gdyni. M. in. dział marynary postanowił osiąść dodatkowo 3 tony szprot, dział konserw zapakuje ponad plan 21 tysięcy puszek, a zespół wędzarni na wlece i uwedzi dodatkowo 10 ton surowca.

52 izby mieszkalne odda przed terminem załoga ZB-Miasto Głównie

Żaloga kierownika Burzyskiego, zatrudniona na budowie przy ul. Świętojańskiej w Gdańsku, zobowiązała się oddać na 5 dni przed terminem 28 izb mieszkalnych.

Wiadomość o tym zobowiązaniu dotarła do grupy ob. Steliewicza.

— Nie będziemy od nich gorsi — postanowili — oddamy do użytku na 3 dni przed terminem 24 izby mieszkalne. Niech ludzie wcześniej cieszą się nowymi mieszkaniem.

Nie pozostała w tyle załoga kuźni artystycznej, która pod kierunkiem Mariana Ogórczyka pracuje nad ulepszeniem naszego miasta. Przyspieszy ona wykonanie drugiej fazy robot przy ogrodzeniu Studni Neptuna, oddając je w dniu 5 czerwca, zamiast jak planowano 10 czerwca.

Inne załogi budowlane skrócą czas pracy o 3.200 roboczogodzin. Zgłoszone zobowiązania przez załogę ZB — Miasto Głównie pozwolą na zrealizowanie planu o 6.240 roboczogodzin wcześniej.

Coś dla gospodyń

Sopockie Zakłady Gastronomiczne zorganizowały pokaz wyrobów garnateryjniczych w lokalu „Bałtycka” przy ul. Rokossowskiej 52/74. Lokal ten otwarty jest od godz. 10 do 20. Pokaz będzie trwał do 17 bm.

Gdynskie Zakłady Gastronomiczne zorganizowały podobny pokaz w cukierni „Stylowa” przy ul. Świętojańskiej 27, (od 15 do 17 bm.).

Gdynskie i Sopockie Zakłady Gastronomiczne przyjmują zlecenia na dostawę zamówionych artykułów do domu.

TEATR

Teatr Wielki w Gdańsku — „Wielka gra”, godz. 19. Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Nie igra się z miłością”, godz. 19. Teatr Kameralny w Sopocie — „Doni laika”, godz. 19. Państw. Teatr Lalek w Gdańsku — premiera „Jasne szpaki”, godz. 17.

KINA

GDANSK: „Leningrad” — „Piłkarska z ulicy Barskiej”, od lat 12, godz. 18, 30, 21. „Bałka” — „W Warszawie” — Lubow Jarowa, I seria, od lat 12, godz. 16, 18, 20. „ZMP-owicz” — „W Warszawie” — „Na jaskrawym chlebie”, od lat 12, godz. 16, 18, 20. „Maj” — „W Nowym Porcie” — „Snieżka”, od lat 7, godz. 17, 19. „Delfin” — „Oliwie” — „Młode serce”, od lat 7, godz. 16, 18, 20. GDYNIA: „Atlantyk” — „Palmowa”, od lat 14, godz. 16, 18, 20. „Gopiana” — „Paloma”, od lat 14, godz. 16, 18, 20. „Warszawa” — „Dziennik marynary”, od lat 14, godz. 16, 18, 20. „Wierze Józefa” — „Wiosna w Moskwie”, od lat 12, godz. 18 i 20. „Promień” — „Chylni”, od lat 12, godz. 17, 19. „Neptun” — „Oliwie” — „Chłopcy na pozycji”, od lat 7, godz. 17, 19.

RADIO

Ważniejsze audycje na czwartek 15 bm. 7.05 — Dziennik poranny. 8.00 — Muzyka operowa. 13.05 — Wiaomości południowe. 12.35 — Pieśni o radzieckich rzekach. 12.45 — Aud. dla wł. 14.00 — Wiad. popołudniowe. 14.10 — Dla młodych i młodszych. 14.15 — Radiowy Klub Racjonalizatorów. 15.15 — „Młode talenty przed mikrofonem”. 15.40 — Swojskie melodie. 16.15 — Wiad. popołudniowe. 16.30 — Pogadanka dr. Jana Zabłockiego z cyklu „Zwierzęta w legendach”. 16.40 — Muzyka i aktualności. 16.55 — Wiersze Józefa A. 19.45 — Kompozytor tygodnia — audycja słowno-muzyczna. 20.30 — Scena polska — aud. w oprac. Tadeusza Markowskiego. 21.30 — Dziennik wieczorny. 22.40 — Z nasyż sz. koncertowy. Program lokalny. 18.00 — Aud. dla młodzieży. 16.15 — Przy muzyce o sporcie. 16.25 — Muzyka ludowa. 16.40 — Aud. morska ze Szczecina. 17.30 — Codzienny przegląd wydarzeń. 17.40 — Koncert życzeń. 18.05 — Złoty St. Kryński. „Czy zawsze wygodnie?” 18.10 — Rozmawiamy ze słuchaczami.



„Samodzielny” fuhrer

(„Izwestia”)

TWOJA AKTYWNOŚĆ — SIŁĄ PARTII

SILA naszej partii płynie nie tylko z jej wyzwolenie, humanistycznej ideologii, z faktu, że związana jest nierozdzielnie z potrzebami, interesami i dążeniami ludu pracującego. Źródłem siły naszej partii jest również to, że swoją działalność opiera na zasadach rewolucyjnej organizacji, na wypróbowanych leninowskich normach życia partyjnego. Jedną z najważniejszych cech partii nowego typu jest obowiązujący w niej demokratyzm. W przeciwieństwie do stronnictw burżuazyjnych, w których rządzi garstka zawodowych liderów, w naszej partii prawo decydowania o sprawach partyjnych przysługuje wszystkim jej członkom. Oczywiście masy partyjne wybierają w sposób demokratyczny swoich przedstawicieli do Instancji partyjnych, dokumentując tym samym swoje zaufanie do kierownictwa. Ale — jak podkreśla Lenin — „demokratyzm polega nie na tym, aby masy po znajomości ufały poszczególnym swoim przedstawicielom, lecz na tym, aby najszerze masy same świadomie zabierały głos co do istotnych najważniejszych kwestii”.

Dlatego partia nasza wzorem KPZR tak wielki nacisk kładzie na zasadę demokracji wewnątrzpartyjnej? Na konieczność rozwijania inicjatywy i aktywności mas partyjnych? Dlatego, że konsekwentna, proletariacka demokracja wynika z samej istoty naszej marksistowsko-leninowskiej ideologii. Dlatego, że bez ścisłego przestrzegania zasad demokratyzmu, bez twórczej, nieskrępowanej aktywności członków partii niesposób realizować programu partii. Garstka najlepszych, najbardziej wypróbowanych i zahartowanych aktywistów byłaby bezradna wobec ogromu i złożoności zadań, jakie przed nami stoją, gdyby nie miała czynnego, świadomego poparcia mas partyjnych. Jeśli więc partia chce zwycięsko realizować swoje cele, musi się opierać na aktywności każdego członka partii.

Wychodząc właśnie z tego założenia, ustaliła się u nas praktyka powierzania każdemu członkowi partii poleceń. Odpowiedzialność za konkretny odcinek pracy daje możliwość każdemu partyjniakowi wykazania swojej inicjatywy, zdolności, aktywności, swego oddania dla partii. Czy jednak do nawet najsumienniejszego wykonania poleceń partii może ograniczyć się aktywność członka partii? Oczywiście, że nie. Demokracja wewnątrzpartyjna oznacza przecież aktywny udział w decydowaniu o wszystkich sprawach partii, oznacza odpowiedzialność nie tylko za powierzoną pracę partyjną, ale za całość działalności partii. Nie może więc być jakiegokolwiek sprawy partyjnej obojętnej dla członka partii. Powinien on uczestniczyć w omawianiu i podejmowaniu uchwał, w wytyczaniu kierunku i form pracy partyjnej. Przy czym partia gwarantuje pełne, nieskrępowane prawo krytyki każdego posunięcia, każdej wniesionej pod dyskusję uchwały, każdego — niezależnie od zajmowanego stanowiska — działacza partyjnego.

Jak wygląda sytuacja w naszych organizacjach partyjnych? Czy możemy powiedzieć, że wszędzie już członkowie par-

tyj korzystają w pełni z przysługujących im praw? Czy aktywnie kierują swoją organizacją partyjną? Praktyka podsuwa nam odpowiedź przeczącą. Mamy przecież niemało organizacji, w których egzekutywa czy tylko sekretarz mają pełne ręce roboty, a większość członków partii nie uczestniczy w kierowaniu sprawami partyjnymi, wykazuje bierność, odgrywa faktyczną rolę „obserwatorów”. Czy taka np. organizacja partyjna przy najofiarnejszym nawet kierownictwie może spełniać pomyślnie swoje zadanie? Oczywiście, że nie. Jednostka nigdy nie zastąpi kolektywu. Te prawdy szczególnie jaskrawo świadczą o skutkach bierności w życiu partii, o skutkach bierności w życiu organizacji. Wychodząc z założenia, że obojętność i bierność członka partii osłabiają partię, hamują jej działalność, statut uchwalony na II Zjeździe postanawia, że „członkowie partii, którzy przez dłuższy czas faktycznie nie uczestniczą w życiu partii, nie biorąc udziału w pracy organizacji partyjnej oraz wykazując obojętność stosunek do partii — może być skreślony z listy członków partii”.

Rzecz jasna, że takie skreślenie może nastąpić tylko po wyczerpaniu przez kierownictwo wszystkich dostępnych środków aktywizowania i politycznego wychowywania, wykazującego chroniczną bierność partyjniaka.

Aktywność w codziennym życiu partii, odpowiedzialność za współkierowanie partią, poczucie odpowiedzialności w swojej organizacji partyjnej — oto czego wymaga od każdego z nas partia.

Ale mówiąc o aktywności szeregow partyjnych, nie wolno nam zapominać o tym, że nie może się ona ograniczać wyłącznie do udziału w przedyskutowaniu i podejmowaniu uchwał, ale — co jest bodźcem najistotniejszym — wyrażać się musi walką o wcielenie uchwał w czyn. Obowiązkiem każdego partyjniaka jest poświęcić wszystkie swoje siły i umiejętności walce o rzeczywistnienie polityki partii. O tym obowiązkowi mówi też statut PZPR uchwalony na II Zjeździe. „Nie wystarcza — mówi statut — aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami partii; członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierność i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii”.

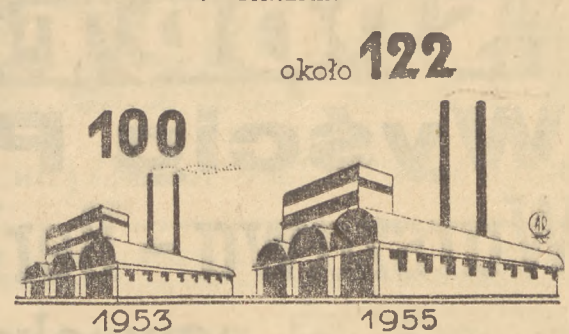
Rozwijanie inicjatywy i aktywności członków partii nie tylko podnosi mobilizację, bojową zdolność partii, jej oddziaływanie na bezpartyjnych, ale wychowuje i hartuje kadry partyjne, uczy je samodzielnego politycznego myślenia, wzbogaca ich doświadczeniem, wzmacnia wiarę we własne siły, w siły kolektywu.

Przestrzeganie zasad wewnątrzpartyjnej demokracji umacnia naszą partię, czyni ją zdolną do wykonania najtrudniejszych, najbardziej złożonych zadań socjalistycznego budownictwa. Dlatego z takim uporem i konsekwencją zwalczamy wszystko co hamuje rozwój aktywności mas partyjnych. Dlatego strzeżemy jak żłencicy aka zasady rewolucyjnego demokratyzmu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dlatego mówimy każdemu członkowi partii: Twoja aktywność jest siłą partii.

II Zjazd uchwalił

Wzrost produkcji przemysłowej

/wskaznik/



Kiedy słupek rtęci zaczyna opadać, najczęściej jest to znak, że pacjent, który trzyma termometr, wraca do zdrowia. Wzrósł natomiast jest z krzywą ilustrującą poziom produkcji. Niech tylko przestanie piąć się w górę, niech — choćby na krótko — biegnie poziomo, a odczuwa się wyraźnie, że w skomplikowanym mechanizmie gospodarki narodowej wytworzył się stan chorobowy. O zdrowiu bowiem gospodarki narodowej i jej podsta- wowej części przemysłu świadczy nieprzerwany wzrost produkcji.

I oto od bezmała już dziesięciu lat pnie się w górę krzywa obrazująca wzrost produkcji przemysłowej polskiego, mówiącego o coraz lepszym zdrowiu naszej gospodarki. Rosną z roku na rok ilości wytwarzanych w Polsce stali i tkanin, obrabiarek i obu- wia. Zwiększa się z miesią- ca na miesiąc ilość wyro- bów naszego przemysłu. Dlatego m. in. Polska stała się dziś kra-

około 122

100

1953

1955

jem w pełni suwerennym

i silnym, krajem polepsza-

jących się warunków życia

wych całego społeczeń-

stwa.

Zamieszczona tu tablica

mówi, że tym wypróbowan-

ym szlakiem rozwoju

przemysłu podążymy rów-

nież w obecnym dwuleciu

— dwuleciu przyspieszo-

go wzrostu stopy życio-

wej nas pracujących. W okre-

sie tym nasz przemysł

zwiększy produkcję w sto-

sunku do roku 1953 o 21

— 22 proc., czyli mniej

więcej o 10 — 11 proc. rocz-

nie. Zarówno w bieżącym

roku, jak i w przyszłym roku

w jednakowym tempie

wzrastać u nas będzie pro-

dukcja maszyn i wszelkich

środków wytwarzania oraz

produkcja artykułów kon-

sumentywnych. Oznacza to,

że przemysł polski będzie

stałe rosł w siłę i jed-

nocześnie będzie coraz le-

piej zaspokajał bieżące po-

trzebności ludzi pracy —

da nam więcej tkanin i obu-

wia, więcej mebli i słody-

czy, więcej mieszkań i

książek.

Pracownicy instytutów badawczych Wybrzeża na cześć 1 Maja

Pracownicy naukowscy Morskiego Zakładu Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej, Morskiego Instytutu Technicznego, Morskiego Instytutu Rybackiego i innych — dla uczczenia 1 Maja postanowili przyspieszyć wykonanie prac naukowych i badawczych, które będą miały znaczny wpływ na dalszy rozwój naszej gospodarki morskiej i polepszenie warunków pracy ludzi morza.

Pracownicy Morskiego Zakładu Centralnego Instytutu Ochrony Pracy postanowili m. in. znacznie skrócić wykonanie prac dotyczących polepszenia warunków ochrony pracy przy przeładunku drewna w portach oraz opracować projekt urządzenia do mechanizacji solenia sła- z na statkach rybackich i statku- bazy.

W Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej zespół pracowników pod kierownictwem mgr J. Borowskiego skróci o 2 miesiące termin wykonania prac naukowych i badawczych z zakresu biochemicznych, a zespół pracowników wydziału przygotowuje dodatkowo do druku dwie prace naukowe.

W Morskim Instytucie Technicznym zobowiązania i zadania podjęli m. in. zakłady ekono- miki, budowy urządzeń morskich i portów oraz dział żegluga-

który postanowił opracować nor- my dla statków pływających za- gębi śródlądowej dotyczące pra- cy kotłów.

Elewator z Rotterdamu

Holownik Polskiego Rato- wnictwa Okrętowego „Swa- rożyc” wprowadził do portu gdańskiego pływający elewa- tor zbożowy. Przyholowanie z Rotterdamu wysokiej i lato- wo wywrotnej konstrukcji elewatora było bardzo trud- ne przy zmiennej, wiosennej warunkach atmosferycznych. Załoga „Swaroży- ca” zadanie to wykonała po mistrzowsku.

Przyholowany elewator zo- stał wydzierżawiony z Ho- landii celem zabezpieczenia sprawnego przeładunku im- portowanego zboża. Jego wy- dajność 160 do 200 ton na godzinę poważnie usprawni rozładunek nadchodzących ze zbożem statków.

Z wędrówek po osadach rybackich (I)

Wiosna nad Zalewem Wiślanym

U ujścia Wisły elbląskiej do Zalewu leżą dwie osady — Dwór, lub Komitetu Powina- OSŁONKA i PŁONINA. Dzieli je szeroka wstęga wody wiślanej, łączą zaś małe przystanki z dwiema — trzema łodziami, przykucnię- te przy każdej nadbrzeżnej chacie. Na północ od Płoni- ny rozciąga się obramowany wysokim wałem ochronnym przeczło 200 — hektarowy szmat urodzajnej, żuławskiej ziemi — DUBLEWO. Osusz- nego już od 2 lat gruntu nie tknęło jednak do dziś dnia ostrze pluga. Wśród wys- kiej trawy i ostów nieraz migną tam rogi kozła, bu- szują dziki. Raj dla myśli- wych, ale... czy stać nas na taki luksus? Zapomniano o 200 ha ziemi. Wiosenny siew przepadł. Dobrze by jednak było, aby PGR Płonia (Zes- pól Sztutowo) o ziemi tej so- bie w końcu przypomniał. Przysiądź przecież i jesienne siewy...

Zamieszkalili tutaj rybacy należą do Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Śródlądowego „Troć”, bądź łowi- ą indywidualnie. Wśród tych ostatnich przodują: Zygmunt Rudas, Alfons Dabrowski, Otto Koszka. W ub. roku dostarczyli oni na rynek prze- szło 20 ton ryby.

Tydzień temu na Zalewie jeszcze się nie robiło. Gruba kora uniemożliwiała połowy. W zmaganiach z po- łudniowo — zachodnim wia- trem łód dał w końcu za wy- grana i ustąpił na wschód. Dziś na czystych, jaśnieją- cych w słońcu wodach Zale- wu, otoczonych żółtymi pa- sadami wyschniętej trzciny, wi- dać już małe łódzie rybackie i pochylonych nad sieciami rybaków. Przysiała oczekiwa- na wiosna, a z nią obfitość połowów. Wieczorem po pra- cownym dniu wracają do Płoni i Osłoni rybacy ze szczupakami i leszczem.

ZAPOMNIANE OSADY

Nielatwie jest żyć w osa- dach. Wiele tu słychać su- chych narzeków. Ot, choćby taka sprawa: od 9 lat nie ma tu sklepu wiejskiego. Po chleb, zapalki, sól, naftę i inne artykuły trzeba cho- dzić do Marzecina. Gdy jest ładna pogoda prze- ścieć 4 km nie nastroja trud- ności, ale gdy spadnie deszcz, co zdarza się częściej — człowiek grzeźnie po ko- lena w błocie. Zima jednego z rybaków, Domaniukowa chciała podjąć się prowadze- nia filii GS. Sprawa jednak spaliła na panewce — za- żądał od niej 10 tys. złotych kaucji. — Coś, miałabym je- dyną krowę sprzedać? — mó- wi z wyrzutem. I na tym wszystko utknęło.

Życie kulturalne? Rybacy kręca głowami. Kino obja- dowe nie zawitało tu nigdy. Nie ma też żadnego punktu bibliotecznego. „Ludzie tu ży- ją — mówią — jak wilki, tak jak na krańcach świata...”. Ciekawe, czy „zawadzili” o

te osady kiedykolwiek ktoś. Przysiadł PRN Nowy Dwór, lub Komitetu Powina- OSŁONKA i PŁONINA. Dzieli je szeroka wstęga wody wiślanej, łączą zaś małe przystanki z dwiema — trzema łodziami, przykucnię- te przy każdej nadbrzeżnej chacie. Na północ od Płoni- ny rozciąga się obramowany wysokim wałem ochronnym przeczło 200 — hektarowy szmat urodzajnej, żuławskiej ziemi — DUBLEWO. Osusz- nego już od 2 lat gruntu nie tknęło jednak do dziś dnia ostrze pluga. Wśród wys- kiej trawy i ostów nieraz migną tam rogi kozła, bu- szują dziki. Raj dla myśli- wych, ale... czy stać nas na taki luksus? Zapomniano o 200 ha ziemi. Wiosenny siew przepadł. Dobrze by jednak było, aby PGR Płonia (Zes- pól Sztutowo) o ziemi tej so- bie w końcu przypomniał. Przysiądź przecież i jesienne siewy...

Wieczorem, z daleka niesie- ącyą wodą terkot motorówki da- je znać rybakom, że płyną z Kątów po rybę. Odbiór ryby na miejscu — to wielkie ułatwienie pracy. Jest tu jed- nak pewne „ale”. W roku ubiegłym spóźniony od- biór w upalne dni powo- dował wielkie marnotraw- stwo. Z tego powodu prze- robiono na maczkę wiele ton cennej ryby.

Wiosna nad Zalewem Wiślanym



Na Zalewie Wiślanym łódzie już ustąpiły. Rybacy przystąpili do połowów. Fot. J. Staszkiewicz.

Mają rybacy słuszną pre- tensję do Morskiego Urzę- du Rybackiego w Gdyni. Na Zenon Jankowski złożył jes- czę w listopadzie ub. r. poda- nie o przyznaniu mu Karty Rybackiej (przybrzeżnej) i dotychczas nie otrzymał na- wet odpowiedzi.

NA PÓŁNOCY NIELEPIE!

Czas już pożegnać się z ujściem Wisły elbląskiej, udać się w dalszą wędrówkę zachodnim brzegiem Zalewu na północ. Idąc wysokim wa- lem dochodzimy do LASZEK. Pod wałem maleńka przys- tań i łódki. W gromadzie tej mieszka 6 rybaków in- dywidualnych, a wśród nich wyróżnia się wysokiimi po- łowami Billński. Życie ryba-

ków w Laszkach niewiele różni się od Płoni i Osłoni. Wokół błoto — wozy za- padają się po osie. Łączność z „światem” jest utrudnio- na. Na północ od Laszek ma- my po drodze KOBYLE KĘ- PĘ, a w niej kilkunastu ry- baków. I tutaj jest wszystko gotowe do wiosennych szczy- tów połowów — łódzie uszczelnione, zasmolowane, naprawione w ciągu dłu- gich, zimowych wieczorów sieci. Wczesnym rankiem szereg łodzi wypływa na po- łowy. Bracia Adamowscy, ojciec i syn Klingerzy wyszli na wodę, jako jedni z pierwszych. Nie marnują czasu. Zalew znają jak swo- ich pić palców — stąd ma- ją zawsze duże plony z po- łowów. Odpływają z rytmicz- nym skrzypleniem wiosel i ni- kła za konami trzciny. Z da- leka, wiatr niesie gęganie białych łabędzi, których o tej porze jest na Zalewie mnóst- wo.

Kobyla Kępa to także, jak i poprzednie, zapomniana osada.

Nad Zalewem jest już wios- na i rozpoczął się pracowity dzień rybaka. Po to, aby to-

wić on i to łowił jak najwię- cej dostarczono mu potrzebn- y sprzęt i zapewniono go- dziny zarobek. Chodzi jed- nak jeszcze i o to, aby za- bezpieczyć sprawną odbiór ryby, aby nie szedł na mar- ne trud rybaka, aby coraz lepiej były zaopatrzone miej- sce i wiejskie sklepy.

A poza tym dlaczego uczy- niono tak mało, aby ułatwić i uprzyjemnić rybakowi co- dziennie życie? Czyż napra- wie kine obajdowce, punkty biblioteczne, sklepy wiejskie mają pozostać jeszcze dłu- go niedostępnym dla nich „lu- ksem”?

O tych zapomnianych osa- dach trzeba sobie jak naj- rychlej przypomnieć.

R. D.

Pracowita niedziela młodzieży gdańskiej na Żuławach

W czwartek ub. tygodnia kierownik grupy robót wod- no-melioracyjnych w Nowym Dworze — ob. Ruśceł otrzy- mał wiadomość: „W niedzie- le przedziejcie z Gdańska oko- ło 500 ZMP-owców do roboty melioracyjnych na Żuławach. Przygotować dostateczną ilość sprzętu. Zapewnić nad- zór nad pracami. Sprawa pilna”.

Zaalarmowana tą wiadomo- ścią służba melioracyjna nie zwłocznie przystąpiła do przygotowań. Cała noc z so- boty na niedzielę Czesław Szymański i Kazimierz Flrek opracowali plany do wyrwa- nia ziela. O 7 rano w niedzie- łą wszystko było gotowe.

Chłopi z powiatu nowo- dworskiego z niecierpliwo- ścią czekali na przyjazd mło- dzieży. Tu i ówdzie jednak mówiono, że młodzież, jak to młodzież — przyjadzie, po- śpiewa, pożartuje i ani się o- bejrzy, jak minie dzień. Byli i tacy, którzy nie wierzyli, że młodym starczy sił do wal- ki z zielskiem, które zarosło kanały melioracyjne.

O kilkadziesiąt metrów od Wisły, która płynie tu leni- wie, zatrzymaliśmy się trzy „Sta- ry”. W chwili potem na wa- ły ochronnym, wzdłuż które- go ciągną się pola uprawne spółdzielców z Drewnicy, u- kazała się grupa młodzieży w granatowych kombinizo- nach. 100 chłopców z Techni- kum Przemysłu Okrętowego w Gdańsku z ciekawością ob- serwowało płaszczyznę żu- ławską.

— O, tam będziemy pra- cować — mówił technik melio- racyjny, Tadeusz Glarczyński — pokazując na kanał, ciągnący się wzdłuż wału o- chronnego. Ruszyli niosąc na ramionach tysią zaopatrzone żelaznymi hakami. Technik

melioracyjny wyjaśniał w drodze jak wielkie znaczenie ma konserwacja kanałów dla gospodarki na Żuławach.

— Te zielska — mówił, gdy schodzili po strumym zbrozu wału ochronnego — uniemożliwiają odpływ wo- dy kanałami do stacji pomp, powodują, że woda się spię- trza, oczyszczając kanały u- maziłowaniem odpływu wody, zapobiegamy kwaśnieniu zie- mi. Starannie oczyszczono ka- nały, to gwarancja wzrostu wydajności gleby, wyższych plonów.

Żuż po pierwszych pró- bach usunięcia zarosli z ka- nału pot zrosił młode twa- rze. Ale humor nie osuszał chłopców. Robota szła im coraz sprawniej. Z minuty na minutę wydłużał się odci- nek oczyszczonego kanału. Najsprawniej szła praca w grupie Bednarza, produkują- go ucznia z klasy IIh. Hako wali tu stojąc obok siebie Czerlonko, Orłan, Matula- niec, Staszek Cybulski z kla- sy IIIId i inni. Oni pierwsi wykonali swoje zobowiąza- nie 1-majowe, oczyszczając 30 mb kanału.

Gdy ok. godz. 14 technik melioracyjny Glarczyński wspólnie z kierownikiem Ru- sekim przechodzili odcinek robót, z podziwem kiwali gło- wami. Oceniali, że do tej po- ry chłopcy oczyszcili około 500 mb kanału.

Zmęczeni malowało się na twarzach Skalkiewicza, Pawłowskiego, Rymarza, Wo- dzikowskiego i Machlińskiego. Z dumą zajmowali miej- sca w samochodach. Chłopi długo obserwo- wali oddalające się samochody. Wszyscy zgodnie przyznawa- li, że chłopcy z Technikum Przemysłu Okrętowego umie- ją nie tylko śpiewać i żarto- wać, ale i pracować. K. P.

NIEBO od rana zaciągnęło się szarawą powłoką chmur, nie przepuszczając promieni kwietniowego słoń- ca. Zaczęło sapać. Minęła godzi- na, dwie — szaruga nie ustawa- ła. Osuszone przez poniedziałko- we słońce drogi pokryły się lep- ką mazią błota, a brudzi na po- łach zaskakiły się strużkami le- niwie płynącej wody. O robocie w polu nie można było nawet myśleć. Pozostała tylko krzątani na po obiedzie.

Jan Jablonka, przewodniczący RZS „Zwycięstwo” w Rudnie, w gminie tej samej nazwy, w po- wiecie tczewskim, musiał chwi- łą się pogłowić, jak racjonalnie zatrudnić wszystkich spółdziel- ców. Wczoraj bowiem przygoto- wali się do siewu grochu, a tu deszcz. Z żalem myślał: „Jeszcze jeden dzień stracony”. Gdy część spółdzielców poszła do stodoły, inni do magazynu, czy do obór, sam udał się do kancelarii.

Zastąpił go przy przegladaniu planu siewu. Roboty jest niema- ło, trzeba będzie uwijać się. Plan siewu wiosennego obejmuje m. in. zasianie: pszenicą — 20 ha, jęczmieniem — 25 ha, burakami cukrowymi — 41 ha, pastewny- mi — 8, wyka — 15. A jeszcze groch i rzepak jary, len, mak i gorczyca, 8 ha traw nasiennej i kilkanaście hektarów roślin na paszę oraz uprawa 45 hektarów odogów, które już w tym roku powinny przynieść pożytek.

Buraczana sprawa

ROZMAWIAJĄC, rozglądam się po biurze spółdzielni. Prostokątny stół, 3 taborety, sz- fa na akta i... warsztat rymar- ski. Tu biurokracja na pewno nie- łącznie. Proście urządze- nia biura nie dziwny się — spółdzielnia jest na dorobku. Powstała jesienią 1952 roku. Ze- brała na razie tylko jeden wspólny plan.

— Trudny to był rok — mówi Ja-

Przyszłość gromady

blonka, mężczyzna na oko, prawie pięćdziesięcioletni. — Wiadomo — kontynuuję, trzymając w ręku ołówek wymierzony prosto we mnie — przejdzie od razu z włas- nego podwórka na wspólne, to sprawa nielato dla chłopu. U nas pokazało się to przy uprawie buraka cukrowego. Zakontrakto- waliśmy 40 hektarów, ale z bur- ka ręk do pracy — a brakowało dlatego, że nie wszyscy członko- wie wychodzili do roboty — za- saliliśmy mniej. Gdy zaś przyszło do obróbki, a potem do wyrwa- nia, to nie było komu. Członko- wie zaczęli stawiać swoje żąda- nia, jakby to były buraki zarzą- dca, a nie ich. Co się wtedy z ty- mi burakami nagłowiłem, namię- czeniem, co się natłumaczyłem. Po radę jechałem do sekretarza Komitetu Powiatowego partii, tow. Deklew do Tczewa. Dobrze poradził. Daliśmy spółdzielcom, to czego chcieli — po 20 kg cu- kru za wyrwy każdego z 25 arów. Wykopaliliśmy. Tylko przy rocznym obrachunku członkowie przekonali się, że kłopoty z bu- rakami kosztowały nas po ok. 6 zł na dniówce. Otrzymałmy za dzień pracy po 4,5 kg zboża i po 19 zł, a gdybyśmy uprawali tyle, ile przewidywał plan, byłibyśmy otrzymali po 25 zł. Ogródnik Władysław Patyk, mając 445 dniówek, stracił na tym kłopot- pieniędzy, tak samo Bernard Cyganowski, który pracując przy koniach wyrobił 408 dniówek. Wszyscy stracili, jeden mniej, inni więcej.

Miedza między nierówną

PRZEWODNICZĄCY pograżył się znowu w cyfrach hekta- rów, które należy obsiać, nasion do siewu, nawozów sztucznych. Ja zaś notując sprawę z burakami

uświadomiłem sobie, że łatwiej jest, znacznie łatwiej, zaorać mie- dze na polu, niż miedzę między starym a nowym w życiu chłop- skim — w nawykach, myśleniu. Jest to zupełnie zrozumiałe. Tak samo jak to, że powoli, ale sy- stematycznie, zmienia się życie wsi, bogaci się nowymi doświad- czeniami. Doświadczeniami, prze- czywającymi gruntownie stary sposób myślenia.

Pierwszy rok obrachunkowy położył trwałe podwaliny pod rozwój spółdzielni. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że wraz z go- spodarczym umacnianiem się ze- społowego gospodarstwa w Rud- nie, umacnia się, rośnie jego kole- ktyw. Trudności z burakami już nie będzie — ręk roboczych nie zabraknie. Do pracy wychodzi coraz więcej członków rodzin, za- czynają powracać młodzież, która roku temu szukała zarobku gdzie indziej.

Opowiadając o tym przewodni- czący najważniejsze świadectwo zachodzących zmian zachował na ostatku. Teraz właśnie wydo- bwa je z zanadru. — Spółdziel- nia — mówi — przyciąga ku so- bie chłopów gospodarujących jeszcze w pojedynkę, powoli sta- je się ośrodkiem nowego życia w gromadzie. Statut spółdzielcy na zebraniu organizacyjnym pod- pisał 22 osoby, dziś RZS „Zwy- cęstwo” liczy 32 członków. Szeregi spółdzielców stale rosną. Z ok. 30 chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie ubyli ostat- nio Michał Reka, właściciel 5 ha i Alojzy Egler, posiadacz 7 ha. Przyszli do spółdzielni bezrolni Jan II Elsmann, który dotychczas pracował jako robotnik niewy- kwalifikowany w Gdańsku. Leon

Loda zgłosił się do spółdzielni z cęgielnią w Gniewie.

Zwyczajnie, ale skutki niezwykłe

MIMO, że dopiero dobiega po- łudnie, na dworze i w po- koju zapadł jakby przedwieczor- ny zmrok. To zmetniało od wil- goci szybkie okienko coraz mniej przepuszczając światła. I mnie i przewodniczącego przenika zia- ła. Jablonka od czasu do czasu od- rzywa głowę od papierów i spo- gląda przez okno — czy też gdzieś nie jaśnieje? — Żeby to- jutro było słońce! — W jego gło- sie brzmiał nadzieja. Nadzieja na siew. Ziemia czeka na ziarno. Lu- dzie czekają na nowy chleb.

— Jak pracują spółdzielcy, by

coraz więcej nasładować siebie — pytam przewodniczą- cego.

— Zwyczajnie — mówi Jablon- ka — przykładem. Ot sprawa bu- raków, o której już mówił. Kłopot był z nimi niemały. Ale rezultat zachęcił innych do zwiększenia upraw buraka. A to skierowało wielu do nas aby pogadać o nasionach, pielęgnacji. Udała się nam wyka. Za przy- kładem spółdzielni wielu chłopów będzie iś siał w tych dniach. Latem ub. roku mieliśmy kłopot- ty ze zwieźleniem zboża z pola w terminie. Siasiedzi więc przyszli nam z pomocą. Taki np. Radzi- kowski, gospodarujący na 5 he- ktarach przez 2 dni zwoził zboże. Pracował jak dla siebie. Wielu innych także pomogło w tym czasie. To zbliżyło nas. A teraz jak możemy i umiemy, pomaga- my indywidualnym. Ot np. wspo- mniakamy sąsiadów ziarnem siew- nym.

Potwierdz

Gdy rozwój sportu nie nadąża za osiągnięciami produkcyjnymi ZPGG w Gdyni

Gdy zapytać przedstawicieli kierownictwa ZPGG, co słychać w sporcie i czy sport rozwija się, długo się namyślają, by wreszcie ze skrusząco odpowiedzieć: „Jakoś nie idzie”.

Za słowami tymi kryje się jednak coś więcej. Nie powiedziano bowiem wszystkim, że ZPGG ma prawo do sportu. Zapytano, dlaczego nie idzie. Stwierdzono tylko, że czego nie da się ukryć. Warto więc uzupełnić tę odpowiedź: nie idzie dlatego, że towarzysze odpowiedzialni za rozwój sportu w ZPGG nie potrafią go prowadzić, nie wykorzystują wszystkich środków, które prowadzą do wzrostu poziomu pracy kół i umosowienia szeregowych czynnych sportowców spośród załóg ZPGG, nie widząc w sporcie ważnego czynnika zwiększenia osiągnięć załóg w produkcji.

Koło sportowe Kolejarz ZPGG liczy ok. 300 członków. Posiada 6 sekcji, spośród których najbardziej ożywia działalność przejawia lekkoatletyczna. Jej wychowankowie Śmierchalski, Makowski, Myrski, Nowaczyk, Kolasa znani są dziś z sukcesów odnoszonych na bieżniach, ale... Właśnie chodzi o to „ale”. Sekcja nie składa się z członków załóg, lecz głównie zreszta młodzieży niezatrudnionej w ZPGG. Na 70 członków sekcji, przeszło połowa nie pracuje w ZPGG. Podobnie przedstawia się sytuacja w sekcjach gimnastycznej, piłki nożnej, siatkówki i pozostałych.

Otóż to „ale”. Członkowie sekcji Kolejarz ZPGG nie związani zawodowo z zakładem pracy, a tym samym nie przywiązani do klubu, do barw koła, pracują bez planu pracy, nie mobilizują dookoła spraw sportu wielotysięcznej reszty załóg Zarządu Portu Gdańsk — Gdynia. Celem „sportowców”

ZPGG stał się wycieczki garstki zawodników i to jest największym błędem odpowiedzialnych za rozwój sportu w ZPGG.

Na parodię zakrawa brak zainteresowania ruchem sportowym wśród załóg. Ale ani organizacja ZMP, ani rada zakładowa, ani organizacja partyjna, ani kierownictwo zakładu nie zrobiły i nie robią niczego, by wśród załóg obudzić do sportu, w ZPGG jest przeważnie niewielka garstka.

Niezrozumienie znaczenia i istoty dzisiejszego sportu wśród działaczy i aktywistów związkowego powoduje, że największy zakład produkcyjny ciągnie się w ognie spraw sportowych Gdyni, za miast być przewodnikiem, organizatorem i wzorem ruchu sportowego. Tuż pod bokiem ZPGG pracuje koło sportowe Stali przy Stoczni im. Komuny Paryskiej. Działalność koła nie pozostawia jest niedociągnięciem. A jednak nie można nie uznać roboty propagandowej działaczy sportowych Stali, zmierzających właśnie do rozwoju sportu wśród jak największej reszty pracowników stoczni.

Ten brak zrozumienia zadań, jakie ciąży na aktywistach sportowym i związkowym spowodował kampanijność w „pracy” koła, kampanijność, która nie może wyjść sportowcom ZPGG „na zdrowie”. Kiedy np. stworzono sekcję piłki nożnej, wszyscy członkowie zarządu koła zapomnieli o innych sekcjach. Ba, sami nawet zaczęli kopać piłkę. Ale do czasu. Gdy

ostygł zapal piłkarski „działacz”, gdy znudzeni kopaniem piłki, zwrócili swoją uwagę w innym kierunku, nastąpiło to, co było nieuniknione. Sekcja piłki nożnej zaczęła się rozpadać. To, że istnieje dotychczas, zawdzięcza należyte entuzjazmowi piłkarstwa tow. J. Hajdulowi, który nie zrażając się trudnościami organizacyjnymi, brakiem boiska, trenera, sprzętu, wziął na siebie wszystkie obowiązki, jakie w zasadzie winien spełniać aktyw koła.

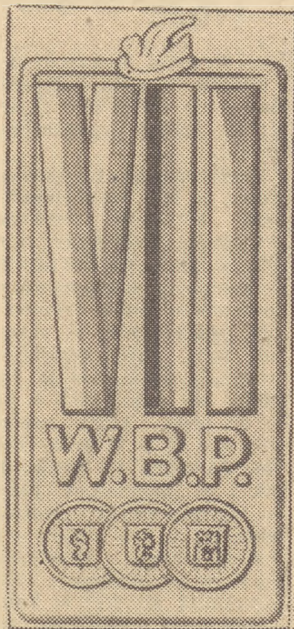
„Pracując” bez oparcia i pomocy w założeniu, koło sportowe, pozostawione samo sobie przez radę zakładową, nie może się dogadać z kierownictwem zakładu, które zaprzetyło się w zespoły artystyczne ZPGG. Ten brak wspólnego języka powoduje, że gimnastykę prowadzi trenerzy w sali, w której nawet kółek zawieszonych nie ma, że w hotelu robotniczym sport jest rzeczą nieznaną, że młodzież ZPGG nie ma w sporcie.

Niesłusznie, że odpowiedzialni za pracę zakładu notującego coraz większe osiągnięcia na polu produkcyjnym, traktują sport jako zło konieczne, nie widząc w rozwoju sportu środka do zapewnienia pracującym kulturalnej rozrywki po pracy i środka do zdobywania sił dla wykonania zadań produkcyjnych.

(Jot)



Wyścig Pokoju Warszawa - Berlin - Praga największa kolarska impreza sportowa



trasach Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji miliony ludzi. Wyścig Pokoju odbywał się będzie w tym roku w okresie, kiedy dzięki pokojowej ofensywie obozu pokój, dzięki inicjatywie Związku Radzieckiego nastąpiło odprężenie polityczne na całym świecie. Dlatego też jeszcze ciepłymi i serdecznie będziemy witali postępowych sportowców, którzy walczą będą o palmę pierwszeństwa na szosach trzech krajów.

„SPORTOWCY ZNAJDUJĄ WSPÓLNY JEZYK — POLITYCY MOGĄ GO ZNALEŹĆ” — brzmi jedno z hasł Wyścigu Pokoju i hasło to dobrze wyraża treść wyścigu. Wyścig, który jest piękną propagandą pokoju, stał się jednocześnie największą tego rodzaju imprezą amatorską na świecie. Z każdym rokiem widzimy na starcie coraz więcej drużyn zagranicznych. W tym roku po raz pierwszy trasa wyścigu będzie przebiegała przez Warszawę na długim — bo prawie 20 km odcinku, przy czym w pierwszej fazie wyścigu na ulicach stolicy polmetyk na trasie między AWF na Białych, a dworcem południowym na Siemowicie.

Opięć nad kolarzami objęły zakłady pracy w Warszawie, a nad czterema zespołami, które przybędą do Polski w późniejszym terminie — zakłady pracy we Wrocławiu. Wszystkie zakłady pracy wysłały już do poszczególnych zespołów zagranicznych serdeczne listy z prośbami do złożenia im wizyty. Kolarzom zapewniono została pomoc lekarską. W kołunie wyścigu pojadą trzy sanitarki z lekarzami — specjalistami z Polski, ESR i NRD; nadto na całej trasie czynne będą punkty sanitarne, a w miastach etapowych uczestnikami wyścigu opiekować się będą specjaliści lekarze.

W tym roku trasa wyścigu została podzielona na 13 etapów, tzn. będzie ich więcej niż w latach ubiegłych, jednak długość trasy będzie krótsza niż w 1952 roku i wyniesie ok. 2100 km. Zaden etapów nie będzie dłuższy po nad 200 km. Na całej trasie przewidziane są dwa dni odpoczynku — we Wrocławiu i Bad Schandau. Od 20 kwietnia zaczyna przybywać pociągami i samolotami drużyny zagraniczne. Pierwsi zjawiają się w Warszawie kolarze Triestu. Od tej chwili mieszkańcy stolicy

0 codzienną troskę i należyte wykorzystanie urządzeń sportowych

Często słyszy się utyskiwania, że wciąż jeszcze mamy za mało sal sportowych i boisk, że nasi sportowcy nie mają gdzie trenować i organizować spotkań. Narzeka się też na niedostateczne zaopatrzenie w sprzęt, który jest zbyt drogi albo trudno go dostać.

Czy wysuwane pretensje są słuszne? — I tak, i nie. Bo przecież trzeba zrozumieć, że trudno jest za jednym zacięciem wybudować tyle hal i boisk oraz wyprodukować tak dużo sprzętu, aby można było „aspikować” potrzeby wszystkich sportowców, mimo że państwo ludowe w trosce o rozwój kultury fizycznej przeznacza na ten cel olbrzymie sumy. Budujemy więc i produkujemy tyle, na ile nas o to proszą. Gorzej jednak, że tego co posiadamy nie potrafimy czasem uszanować ani wykorzystywać należyte. Przekładamy?

„Po co daleko szukać — wystarczy zajrzeć na stadion Ognia w Gdyni. Piękny, niedługo obiekt sportowy znajduje się w opłakanym stanie i aż wstyd, że do tej pory nikt nie pomyślał o tym, aby go chociaż trochę uporządkować. Zdezurowane boisko, zniszczone trybuny, brak wody w szatniach — oto obraz tzw. „reprezentacyjnego” stadionu w Gdyni. Dziwić się należy, że Rada Okręgowa ZS „Ognio” dopuściła do takiego stanu i że Miejska Rada Narodowa w Gdyni toleruje takie niechlujstwo na swoim terenie.

Nie lepiej wygląda jedynie boisko sportowe w Starogardzie, administrowane przez koło sportowe „Włókniarz” przy tamtejszej Fabryce Ołowu. I tam przez pełnych sześć lat nikt nie zatroszczył się o to, by przeprowadzić niezbędne remonty. Nie też dziwnego, że całe boisko jest zaniedbane.

A teraz kilka słów o „opiekach” nad niektórymi obiektami krytymi. Przypatrzmy się np. sali sekcji podstawowej nr 4 w Świebrowie, z której oprócz uczniów tej szkoły

korzystają również siatkarze miejscowej Unii i Gwardii. Przez dziurawy dach przecieka woda tworząc na parkiecie posadzek w wielu miejscach... bajorka. Sala jest przy tym dobrze „przewietrzona”, gdyż między cegłami ścian, z której odpadły tynk, znajduje się wiele otworów, przez które przedostaje się „świeże powietrze”. Wprawdzie sala posiada aż dwa piece, a co z tego, kiedy paliły w nich nie można, ponieważ dym uparcie wraca na salę, czym bynajmniej nie są zachwyceni sportowcy. Jeżeli do tego do damy jeszcze znajdujące się w przedsiönku polamane i zniszczone przyrządy gimnastyczne, kilka dobrze wysłużonych już szaf oraz brudną, rzadko czyszczoną podłogę, wówczas będziemy mogli sobie dokładnie wyobrazić, jak czują „opiekę” znajdując się ta sala.

Podaliśmy tylko kilka przykładów. Świadczy one o naszym aktywie sportowym, a zwłaszcza o powołanych kołach kultury fizycznej. Ale ciężar odpowiedzialności za należyte konserwację obiektów nie można spychać wyłącznie na barki władz sportowych lub miejskich. TRZEBA, ŻEBY WZIĘLI GO NA SIEBIE CI WSZYSCY, KTÓRZY KORZYSTAJĄ Z OBIEKTÓW SPORTOWYCH. T.J. SAMI SPORTOWCY.

Już niedługo będziemy obchodzić wielkie święto, dzień święta klasy robotniczej, 1 Maja. Robotnicy, chłopcy oraz inteligencja pracująca — wszyscy jak jeden mąż włączyli się do czynu produkcyjnego, przyczyniając się do szybkiej realizacji uchwały II Zjazdu Partii. Niech wśród nich nie zabraknie sportowców. Niech jak najwięcej spośród nich zadeklaruje swój udział w budowie nowych i remoncie starych obiektów, a wówczas jesteśmy pewni, że braki i niedociągnięcia, o których mowa wyżej, zostaną naprawione.

(WYR.)

Czechosłowacy klasa dla siebie

Praga — Spójnia Gdańsk 77:49 (36:23) w koszykówce

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Czechosłowacji, w składzie pod firmą PRAGA, a koszykarzami Gdańskimi SPÓJNIĄ zakończyło się zwycięstwem gości 77:49 (36:23). Wynik ten odzwierciedla całkowicie poziom i umiejętności obu drużyn. Goście zademonstrowali zagranie bardzo rzadko tylko oglądane w naszych boiskach, nie więc dziwnego, że pod koniec spotkania publiczność Gdańska

każdą ich akcją nagradzała gorącymi oklaskami.

Gospodarze na tę w pierwszym rzędzie szybkiej przeciwników wypadli nadzwyczaj słabo. Razila zwłaszcza niemrawość w poczynaniach ofensywnych i bierność pod własnym koszem. Z równowagi wyprzedzało widów ustawienie zwalnianie tempa przez zespół gdański, w czym celował Lononiewicz. Dopiero wstawienie do zespołu Szmidt z łódzkiego Ognia wprowadziło trochę wigoru w zagranie Spójni. Było to jednak dopiero na kilka minut przed końcem spotkania. Tak się złożyło, że najlepszym graczem w drużynie gdańskiej był zawodnik Włókniarza z Łodzi Śmigielski. Appenheimer tak groźny pod koszem wczoraj nie miał okazji do oddania gwarantowanego sukcesu rzutu.

W spotkaniu tym drużyny grały w następujących składach: PRAGA — Skierik, Bohrowski, Mrazek, Kolar, Sip, Te piva, Matousek, Merkel. SPÓJNIA — Kapiński, Drobnicz, Lononiewicz, Młynarczyk, Appenheimer, Śmigielski, Jabłoński, Szmidt.

Grę rozpoczęli goście, którzy po 5 minutach prowadzą 11:3. Dobra gra Jabłońskiego zmniejsza różnicę do stanu 11:7, potem jednak goście ponownie zwiększają różnicę do 14:7. Spójnia wyprzedza do stanu 10:11 i jak się okazało było to wszystko, na co w tym spotkaniu zdobyli się reprezentanci Gdańska.

Kosze zdobyli — dla PRAGI: Mrazek 26, Sip 19, Skierik 9, Bohrowski 8, Merkel 6, Matousek 4, Kolar 3 i Te piva 2.

Dla SPÓJNI: Appenheimer 11, Lononiewicz 10, Śmigielski 8, Młynarczyk 5, Jabłoński 4, Szmidt 4, Drobnicz 4 i Kapiński 3.

Sędziowali: Stejskal (Czechosłowacja) i Dobrucki (Polska).



16 najlepszych działaczy CSR przebywa na obozie przygotowawczym w Kłanovicach, w pobliżu Pragi. Pod kierunkiem trenera Brucka i Kieble, czołowych kolarzy CSR z Veselmy, Rużickiego, Makiem i innymi młodymi zawodnikami, odbywa codzienne treningi w myśl opracowanego planu. Na zdjęciu: grupa kolarzy na treningu. Fot. — CAF.



W czasie wyścigu zdarzają się i takie momenty, w których nie wolno kierowcy natychmiast reagować a przeciwnie musi on zwlekać z decyzją tak długo, jak długo pozwalają na to okoliczności. Szybki odruch może stać się nieobliczalnym w skutkach.

Po raz nie wiadomo który spotkałem się z Włodkiem Markowskim na wyścigu w Poznaniu, startując w tej samej klasie w okręgowej eliminacji. Pierwsze rundy zapowiadały zwycięstwo. Właśnie zmieniła się kilkakrotnie — maszynę grzmiała ulicami przy niezwykłej żywej reakcji publiczności. Na trasie znajdował się zakręt w połowie zmieniający nawierzchnię, która z nierównego bruku przechodziła łagodnym skosem w równy asfalt łamiący się ponowną krzywizną.

Nadeszła ósma runda wyścigu. Włodek prowadził — 20 metrów za nim przylepiony do boku ścigającym kierownicę, opanowując wibracje, targające maszyną na nierównym nawierzchni. W szybkości 120 km/godz. Włodek składał się w ten właśnie zakręt, gdy nagle blokujący silnik zachwiał jego równowagę. Maszyna coraz większym poślizgiem stawiała w poprzek drogi, aż wreszcie nastąpił nieuchronny upadek. I Włodek i jego maszyna koziołkowali zgodnie, początkowo razem, potem osobno, nie zostawiając na drodze najmniejszego skrawka, który by umożliwił wyprzedzenie.

Dobrze że moja reakcja zaczęła się już w chwili, gdy dojrzałem nienaturalne pochylenie Włodki w pierwszej fazie zakrętu. Zamknąłem gaz. Teraz mój Triumph pisał przeżalnię oponami, spod których unosił się błękitny dymek wywołany gwałtownym hamowaniem na obydwa hamulce. Od tej chwili trzeba było jak najdłużej zwlekać z decyzją. Chociaż byłem już o metr od koziołkującego kolegi, nadal starałem się wytracać tempo, gorączkowo szukając skrawka wolnego miejsca. Pojawiało się ono nierzadko, ale natychmiast było tarasowane po lewą maszyną, to sunącym po ziemi Włodkiem i w żadnym wypadku nie zdążyłbym się prześlizgnąć. Przedwczesną decyzją zwiększyłbym tylko ryzyko, narazając na jeszcze większe niebezpieczeństwo nie tylko kolegi i siebie ale i mur widów zgromadzonych w tym miejscu. Przypuszczam, że Włodek cały czas czuł mnie nad kartkiem, zdając sobie sprawę z jakiej sytuacji grozi.

Wreszcie przemknąłem się między maszyną a kierowcą i zamarłem na moment serce wracało do normalnego tempa. Podziękowanie, lekko na szczęście poturbowanego kolegi, przyjęło formę, która każdemu na moim miejscu sprawiała by przyjemność: — „Jak to dobrze, że to właśnie ty za mną jechałeś — dziękuję”.

Oglądałem potem jego Triumph. Był okropnie pogruchołany. Urwany korbówód wyłazał

z karteru rozbródkownik, oberwał gaźnik — stał się powodem ruiny całego silnika. Wczorajem, po kolacji, szukając odprężenia po przeżytych emocjach wyścigu, wyładowałem my w kinie w małym miasteczku pod Poznaniem, gdzie wyświetlano film, który nas interesował.

(c.d.n.)



Przed startem...

NEO Lstalecia

OSTATNIO na ekrany kin Wybrzeża wszedł wspaniały reportaż filmowy z meczu piłki nożnej Węgry — Anglia. Zdjęcia wykonał Janos Macskassy, Arpad Szabo oraz operatorzy angielskiej i francuskiej kroniki filmowej. Film wykonany został przez Węgierską Wytwórnię Kina i Filmów Dokumentalnych.

„Nie przebrzmiał jeszcze gwizdek sędziego, Holendra van Horn, który właśnie dał sygnał rozpoczęcia meczu — a już widownia oniemiała z wrażenia. Piłkę ma Bozisk... wypuszcza Kocsis... Kocsis przedłuża na prawo do Budai... Pomocnik Dickinson zastrzyżł niebezpieczeństwo. Rzuca się w bój. Zgrabny ruch Budai i Anglik pozostaje daleko w tyle, a piłka długim łukiem nad głowami swoich i obcych ląduje po drugiej stronie boiska. Obronę ci angielscy nawet wrócić nie są w stanie nadążyć za jej zmiennym biegiem. Teraz dopadł ją Csi-bor... podał do środka. Kilka kroków — zrobił Hidgekutti... ostry, planowany strzał... Merick nie ma już nic do zrobienia, jak tylko wydobyc piłkę z siatki... Jest pierwsza minuta gry na londyńskim stadionie Wembley i Węgry prowadzą z Anglią 1:0.

— Ot, zaskoczenie — rezonują na trybunach, gdzie wśród 110 tysięcy Anglików znalazło się dzisiaj wiele sekc fanatyków i obserwatorów piłkarskich z całego świata. — Za chwilę podrażniony lew brytyjski poderwie się i twarda łapa skarci śmielców, którzy nicopatrnie wazyl się wderować do jego jaskini — rozważa wielu nasieni — fanatyków, ale przekonanych o wyższości piłkarstwa brytyjskiego, która trwa już 90 lat.

